

Chłopi Królestwa Polskiego wobec akcji werbunkowej Naczelnego Komitetu Narodowego (1915 - 1916)

Wybuch I wojny światowej rozbudził nadzieje części społeczeństwa polskiego na odzyskanie niepodległości. W początkowym okresie wojny zdecydowana większość chłopów Królestwa Polskiego nie interesowała się propozycjami poszczególnych ugrupowań politycznych, co do drogi, która byłaby najkorzystniejsza dla sprawy polskiej. Wydaje się jednak, że duża ich część bliska była lansowanej przez Narodową Demokrację orientacji na Rosję, choć oczywiście niekoniecznie sobie to uświadamiała. Początkowe wycofanie się armii rosyjskiej z niektórych terenów Królestwa było przez chłopów traktowane jako zjawisko przejściowe. Wielu z nich, szczególnie rodziny żołnierzy - Polaków, znajdujących się w szeregach armii carskiej, opowiadało się za rozstrzygnięciami militarnymi korzystnymi dla Rosji. Traktowali oni żołnierzy rosyjskich jako "swoich" i oczekiwali ich powrotu. Sympatie prorosyjskie pogłębiło również dość poprawne zachowanie się wojsk carskich, płacenie za robociznę i świadczenia na rzecz armii. Sytuacja ta zmieniła się jednie na terenach, gdzie przeprowadzano rekwizycje, a także w rejonach objętych celowym niszczeniem i ewakuacją w 1915 r.

Postawę chłopów wobec wkraczających wojsk austriackich i niemieckich określić możemy jako wyczekującą. Rekwizycje i rabunki, wcielanie do drużyn robotniczych oraz brutalne traktowanie spowodowały jednak dość szybko powszechny wzrost nastrojów antyokupacyjnych.

Postawy prorosyjskie na terenie Królestwa Polskiego starał się neutralizować Naczelny Komitet Narodowy (NKN) i skupione wokół niego siły. Najważniejszym zadaniem Komitetu i jego

Departamentu Wojskowego była opieka nad polską akcją zbrojną u boku Austro - Węgier. Początkowo działalność wojskowa prowadzona była tylko na terenie Galicji. Pod koniec 1914 r. zapoczątkowany został nowy etap w funkcjonowaniu Departamentu Wojskowego. Na posiedzeniu NKN w dniu 22 listopada uchwalono rozszerzyć prace Departamentu Wojskowego na tę część Królestwa, którą zarządzała administracja austriacka. Planowano, że wkrótce rozpoczęte one zostaną także na terenach okupowanych przez Niemców. Głównym zadaniem Departamentu na terenie Królestwa miało być przyjmowanie ochotników do Legionów.

Ostatecznie Departament Wojskowy rozpoczął działalność na ziemiach Królestwa Polskiego od pierwszych dni stycznia 1915 r. Wobec niewyrażenia zgody przez Niemców na umieszczenie jego siedziby w Sosnowcu, biura rozlokowano w Sławkowie, a po dwóch miesiącach przeniesiono je do Piotrkowa.

Akcję werbunkową w terenie prowadzić mieli specjaliści emisariusze.¹⁾ Na obszarze Królestwa pierwszych emisariuszy rozesłano w końcu stycznia 1915 r. Na początku kwietnia tego roku ich praca agitacyjna koncentrowała się w czterech okręgach: łódzkim, piotrkowskim, częstochowskim i zagłębiowsko - kieleckim. Najwięcej emisariatów utworzono wówczas w okręgu piotrkowskim. Obowiązki emisariuszy pełnili przeważnie oficerowie - legionści. W lipcu 1915 r. na terenie okupacji austriackiej nastąpiły zmiany w systemie werbunku. Dotychczasowi emisariusze zostali zastąpieni przez oficerów werbunkowych (komisarzy werbunkowych). Każdemu z nich przydzielono czterech legionistów i jednego podoficera.²⁾ W drugiej połowie 1915 r. i w pierwszej połowie 1916 r. działało w różnych miejscowościach okupacji austriackiej 25 biur werbunkowych. W sierpniu 1916 r. utworzono trzy kolejne. Pracujący w biurach oficerowie werbunkowi pełnili swe funkcje przeważnie nie dłużej niż kilka miesięcy. Dość częste zmiany następowały także wśród pozostałych osób przydzielonych do poszczególnych placówek.³⁾

Działalność biur werbunkowych w latach 1915 - 1916 rozwinęła się szczególnie w okupacji austriackiej. Władze niemieckie nie wyraziły zgody na prowadzenie oficjalnego werbunku na terenach im podległych. Mimo takiego stanowiska, nieraz godzono się tolerować akcję werbunkową, choć i wówczas napotykała ona na przeszkody. W niektórych miejscowościach, gdzie Niemcy sprzeciwiali się prowadzeniu jawnej agitacji, prowadzono ją w sposób poufny.

Jednym z pierwszych emisariatów w Królestwie polskim była placówka w Jędrzejowie. Pracujący w niej Juliusz Jamróz już w styczniu 1915 r., mimo bliskości frontu próbował docierać do okolicznych wiosek, organizując w nich zebrania informacyjne, na których przybliżał chłopom cele Legionów i namawiał do wstępowania w ich szeregi. Spotkał się jednak z ich wyraźną niechęcią a nawet wrogością. W jego raporcie za końcowy tydzień stycznia czytamy: "Ze względu na bliskość linii bojowej i obawy przed wkroczeniem nieprzyjaciela, praca ogromnie utrudniona. [...] Pomimo wszystko udało mi się skonstatować, że ludność miejscowa, tj. inteligencja i mieszczaństwo, przyjmuje nas z otwartymi rękami sprzyja naszym dążeniom, ale chłopstwo usposobione do nas złowrogo i okazuje pewne niezadowolenie widząc nas wkraczających w ich życie codzienne. Oto obrazek, który powinien oświecić wyżej wspomniane: Kiedyś udało mi się zwołać zebranko we wsi Cierno i Suchodole i po przemówieniu do nich i tłumaczeniu, usłyszałem li tylko tyle: > my ludzie cesarscy, nasz car przyjdzie na Wielkanoc, da nam zboża, będzie dzielił się z nami jajkiem, a nie tacy i owacy Austriacy <, po zabraniu głosu i tłumaczeniu im, że tak nie będzie, obrzucono i mnie epitetami".⁴⁾

Z tego samego terenu pochodzi raport Zygmunta Łojko, kurjera Departamentu Wojskowego NKN z 30 maja 1915 r. Przedstawiając sytuację w rejonie Jędrzejowa pisał on: "W samym mieście usposobienie ludności względem Legionów jest dobre, natomiast okoliczne wsie pozostawiają bardzo dużo do życzenia. Są wypadki, że w chwili przybycia naszego emisariusza do wsi, wszyscy młodzi ludzie zdolni do noszenia broni kryją się po stodołach, pod

siano, lub uciekają do lasu, aby ich nie brano > w żołdacy do strzelców <. Są przekonani, że Moskale przyjdą z powrotem".⁵⁾

Chłopi Królestwa Polskiego z legionistami (początkowo ze strzelcami) stykali się od pierwszych dni wojny. Już wówczas ich postawa wobec tych oddziałów była w większości nieufna. Często były przypadki zamykania drzwi, chowania się i uciezek na widok mundurów legionowych. Takie zachowanie można było obserwować nie tylko wśród mieszkańców wsi. Przykłady tego typu postaw znajdujemy również, szczególnie początkowo, w miasteczkach i miastach Królestwa polskiego. Przyczyn stosunkowo małej popularności Legionów Polskich w szerszych masach społeczeństwa należałoby szukać m.in. w polityce i zachowaniu się wobec ludności polskiej wojskowych i cywilnych władz państw centralnych, z którymi Legiony współdziałały i z którymi je często utożsamiano. Działalność samych legionistów niejednokrotnie była również brutalna, szczególnie na terenach wiejskich, gdzie często stosowano rekwizycje żywności i koni.

Drastycznym przykładem niechęci do Legionów były wydarzenia w Bolesławiu w powiecie olkuskim. Na początku lutego 1915 r. kilkusetosobowa grupa włościan z okolicznych wiosek uzbrojona w widły, kosy i kamienie, udała się pod lokal legionowej komendy placu.⁶⁾ Doszło do starcia tłumu z oddziałem legionowym, podczas którego zginęło dwóch chłopów.⁷⁾ Wydarzenie to w dużym stopniu utrudniło w kolejnych tygodniach prowadzenie akcji werbunkowej w całym powiecie olkuskim.⁸⁾

W okresie, gdy na tereny zajęte wcześniej przez wojska państw centralnych ponownie wracały oddziały rosyjskie, zdarzały się wypadki denuncjacji przez chłopów tych osób, które sprzyjały Legionom. Było to jednak zjawisko raczej rzadkie i nie zawsze jego podłożem była rzeczywiście chęć przeciwdziałania akcji legionowej. O takim przypadku donosił kielecki okręgowiec Juliusz Ulrych, który w raporcie z czerwca 1915 r. pisał do Departamentu Wojskowego NKN: "Szczególną uwagę zwróciłem na Słomniki i Proszowice. Okolice tych miasteczek zaznaczyły się podczas ofensywy rosyjskiej na Kraków masowymi napadami chłopów na

dwory. Chłopi szczuci przez Moskali rabowali i plądrowali mienie ziemian, denuncjowali całą masę obywateli za angażowanie się na rzecz Legionów, częstokroć zupełnie bez powodu, aby podczas nieobecności właściciela bezkarnie uprawiać rabunek".⁹⁾

Również jednak w pierwszej połowie 1915 r. zdarzały się postawy bardziej przychylne Legionom i akcji werbunkowej do nich. Wspomniany wcześniej emisariusz z Jędrzejowa, Juliusz Jamróz, w lutym 1915 r. donosił o jego dobrym przyjęciu przez mieszkańców Jasionnej, pisał też o fakcie zebrania grupy chłopów, którzy zajęli się kolportażem gazet i broszur legionowych.¹⁰⁾ Zmiana negatywnego stanowiska następowała jednak najczęściej dopiero po pewnym czasie. Dzięki odpowiedniej agitacji, a od drugiej połowy 1915 r. także w związku z oddalaniem się linii frontu,¹¹⁾ chłopi zachowywali się wobec Legionów bardziej przychylnie, a nie- raz również wstępowali w ich szeregi.

Zebrania organizowane przez emisariuszy, a potem przez oficerów werbunkowych, gromadziły na terenach wiejskich nie- raz dość znaczne grono słuchaczy. Działo się tak najczęściej dzięki pomocy wójtów i sołtysów, którzy starali się zebrać jak największą liczbę mieszkańców danej miejscowości. Czasem jednak nie poma- gały nawet wysiłki z ich strony. Jak wynika z raportu Stanisława Radonia, który był "emisariuszem wędrownym"¹²⁾ w powiecie radomszczańskim, w kwietniu 1915 r. w Przyborowie, na zebranie zwołane przez sołtysa przybyło "siedmiu starców i jedenastu ludzi młodych, z których jeden był kulawy, dwóch garbatych, jeden su- chotnik, a dwóch chorych na zapalenie egipskie".¹³⁾

Na zebraniu osoba prowadząca agitację werbunkową w wy- głoszonej mowie starała się przedstawić przybyłym znaczenie i ce- le Legionów oraz przybliżyć aktualną sytuację polityczną i militar- ną. Potem najczęściej próbowała wciągnąć zebranych do dyskusji, co nie zawsze było łatwe.¹⁴⁾ Z raportów do Departamentu Woj- skowego wynika, że zebrani odzywali się niechętnie, ewentualne pytania, jakie zadawali bardziej związane były z ich aktualnymi bolączkami, niż z kwestiami legionowymi. Agitujący poza tema- tyką legionową starali się nieraz przybliżyć chłopom także pewne

wydarzenia związane z dziejami Polski, opowiadali np. o Tadeuszu Kościuszcze, o sukcesach oręża polskiego na przestrzeni dziejów, o powstaniach narodowych w XIX wieku.

Czasem podczas zebrzań dochodziło do nieprzewidzianych zdarzeń. W kwietniu 1915 r. w Dubidzach w powiecie radomskim w chwili rozdawania "bibuły" legionowej, młodzi słuchacze stojący w pobliżu drzwi, zaczęli uciekać, sądząc, że organizatorzy zebrania mają zamiar prowadzić przymusowy póbór. Bardzo bojaźliwie zachowywali się początkowo także mieszkańcy Janowa Lubelskiego i okolicznych wiosek. Przez kilka pierwszych dni funkcjonowania biura werbunkowego mieszczanie i chłopci obawiali się nawet blisko przechodzić koło niego. Jak wynika z relacji zamieszczonej w "Gazecie Świątecznej", we wsi Iwanowicach w okolicy Częstochowy, rozpadła się miejscowa straż ogniowa, "bo ludzie uroili sobie, że wszystkich strażaków zabiorą gwałtem do Legionów". Jeszcze w czerwcu 1916 r. oficer werbunkowy w Opatowie Tadeusz Reger donosząc o zachowaniu się ludności w terenie, w którym prowadził agitację, pisał: "Nie dziw więc, że gdzie się pokażemy, zwłaszcza w południowej części powiatu i koło Gór Świętokrzyskich, rozlega się okrzyk: > Ludzie uciekajta - Legiony idą! <. Widok idącego samotnie obywatela Masłńskiego spowodował w Szumsku masową ucieczkę mężczyzn do lasu. [...] W Szumsku, Antoniowie i okolicznych szkołach wiejskich zostawiają dzieci zeszyty swoje nie podpisane, bo rodzice zabronili im jakiegokolwiek podpisywania się, bo > to spisują do Legionów<. Członkowie Komitetu Ratunkowego żalą się, że przy spisywaniu szkód wojennych chłopci nie chcą podpisywać protokołów, bojąc się, że ich za to zabiorą do Legionów. Ogólnie wśród chłopów utrzymuje się opinia, że Legiony to sprawa księży i panów, którzy chcą na powrót zaprowadzić pańszczyznę. Wśród takiego nastroju akcja werbunkowa nie może iść pomyślnie".¹⁵⁾

Opisane wyżej sytuacje stopniowo były jednak coraz rzadsze. Wizyty emisariuszy, a potem oficerów werbunkowych lub też osób z ich biur nie wzbudzały już takich emocji jak początkowo.

Traktowano je nawet jako okazję do uzyskania ciekawych informacji o aktualnych wydarzeniach na froncie, zdobycia najnowszych gazet itp. Na niektórych terenach, szczególnie tych, które dotychczas nie były odwiedzane przez pracowników biur werbunkowych, wizyta legionistów nadal była jednak sporą sensacją, nieraz prowadziła do pewnych nieporozumień. Tak było chociażby pod koniec listopada 1915 r. w Głowaczowie w okolicach Kozienic. Oficera werbunkowego Macieja Łaszczyńskiego miejscowi chłopci wzięli za wyższego stopniem żandarma austriackiego. Łaszczyński pisał, że chłopci dowiedziawszy się, iż przybył do gminy, zaczęli przychodzić do niego z rozmaitymi skargami, kwitami na drzewo itp. Na zorganizowanym przez niego zebraniu zjawili się około 100 osób, ale niektórzy z nich o Legionach słyszeli dopiero po raz pierwszy.¹⁶⁾

Jedną z najczęściej spotykanych form agitacji prolegionowej, poza organizowaniem zebrań, był kolportaż prasy i broszur o tematyce niepodległościowej. Kolportażem zajmowali się pracownicy poszczególnych biur, lub zaufani ludzie zamieszkali na danym terenie, którym oficerowie werbunkowi dostarczali potrzebną "bibułę". Poszczególne materiały kolportowano często bezpłatnie, gdyż był to jedyny sposób bardziej masowego ich odbioru.¹⁷⁾ Część była płatna, ale te cieszyły się mniejszą popularnością, szczególnie w środowisku wiejskim. Zdarzały się jednak wypadki, że również chłopci chętnie kupowali od pracowników biur werbunkowych różne materiały, a szczególnie bieżące gazety. Donosił o tym np. w czerwcu 1915 r. Andrzej Kulwieć, emisariusz na powiat włoszczowski.¹⁸⁾ Częstym sposobem agitacji było też rozwieszanie plakatów i odezwo legionowych w najbardziej uczęszczanych punktach danej miejscowości. Oczywiście pamiętać należy, że wszelkiego rodzaju słowo drukowane dotrzeć mogło tylko do części potencjalnych odbiorców. Największą przeszkodą był tu, szczególnie w przypadku terenów wiejskich, wysoki poziom analfabetyzmu.¹⁹⁾

Poza pracownikami emisariatów a potem biur werbunkowych agitację za wstępowaniem do Legionów, prowadziły różnego ro-

dzaju organizacje społeczne (np. Ligi Kobiet), partie polityczne, a także osoby nie zrzeszone. Na terenach wiejskich szczególnie cenna była działalność na tym polu ich stałych mieszkańców. Osobami takimi byli np. nauczyciele wiejscy. O agitujących wśród chłopów w okolicach Częstochowy dwóch nauczycielkach, a także kierownikowi kursów dla analfabetów donosił w swym raporcie z kwietnia 1915 r. tamtejszy emisariusz Kazimierz Michalski.²⁰⁾ Dużym ułatwieniem dla osób zajmujących się werbunkiem, było zamieszkiwanie danego terenu przez członków partii politycznych sympatyzujących z orientacją proaustriacką. W przypadku terenów wiejskich szczególnie cenna była pomoc osób związanych ze Związkiem Chłopskim, Narodowym Związkiem Chłopskim i ruchem zaraniarskim. W raportach emisariuszy i oficerów werbunkowych znajdujemy wzmianki o takiej współpracy podczas organizowania zebrań, kolportażu literatury legionowej, zakładaniu kół skupiających sympatyków Legionów. Koła prolegionowe na wsi w większej ilości zaczęły powstawać dopiero w drugiej połowie 1915 r., po całkowitym opuszczeniu Królestwa Polskiego przez Rosjan. Nieraz rozpoczynały one działalność bez udziału placówek werbunkowych, jak chociażby w powiecie włoszczowskim, na terenie którego w październiku 1915 r. funkcjonowało sześć organizacji chłopskich o takim charakterze. W jednej z nich w Podlesiu w gminie Lelów działało dwóch chłopów, kowal i nauczycielka.²¹⁾ W części kół prolegionowych główną rolę odgrywali ziemianie. W niektórych powiatach utworzono koła grupujące ziemian. Tak było np. w okolicach Kutna i Łowicza, gdzie kilka kół ziemskich powstało w lecie 1915 r. Przyjęły one postanowienie, że nie będą prowadzić agitacji wśród włościan, gdyż doszły do wniosku, że byłoby to nieporządane biorąc pod uwagę nieufność z jaką chłopci podchodzili do przedsięwzięć firmowanych przez ziemian. W okolicach Kutna powstało w tym czasie także jedno koło chłopskie. Grupowało ono bogatych włościan.²²⁾

Nierzadko agitacja werbunkowa spotykała się z kontragitacją lokalnych działaczy Narodowej Demokracji. W niektórych powiatach zdecydowanie przeciw werbunkowi występowali księża

katoliccy. Z licznych wypowiedzi antylegionowych znany był chociażby biskup kielecki Augustyn Łosiński. Niechętni Legionom byli niektórzy ziemianie oraz część inteligencji prowincjonalnej. Przeciwników werbunku przybyło w drugiej połowie 1915 r., a szczególnie w 1916 r., kiedy to duża część dotychczasowych współpracowników oficerów werbunkowych przestała popierać dalszy pobór do Legionów. Spowodowane to było konfliktami między NKN i jego Departamentem Wojskowym a Józefem Piłsudskim i osobami z nim związanymi.²³⁾ Środowisko piłsudczykowski zaczęło prowadzić nawet bardziej zorganizowaną agitację antywerbunkową. Mówi o tym chociażby raport Stanisława Radonia, pełniącego czasowo funkcję oficera werbunkowego w Radomiu. W październiku 1916 r. pisał on: "W ubiegłej dekadzie objechałem wsie i miasteczka aż po Iłżę. Wszędzie zasypywano mnie pytaniami co do dymisji Piłsudskiego. Przede mną jeździł w tych stronach wysłannik CKN, który wszędzie głosił, że brygadier otrzymał dymisję wskutek starań NKN i Departamentu Wojskowego, którym szedł nie na rękę, żądając niepodległości. Następnie głosił, że Legiony się rozwiążą, a rozpocznie się robota wojskowa tajna, którą będzie kierował brygadier. W ogóle po najodleglejszych wioskach krążą wiadomości o rozwiązaniu Legionów i przyjazd mój został przyjęty z ogólnym zainteresowaniem. Udzielałem informacji odpowiednich".²⁴⁾

Jak już wcześniej wspomniano, poza nielicznymi wyjątkami, Niemcy sprzeciwiali się prowadzeniu oficjalnych prac werbunkowych na terenie ich okupacji. Bardziej sprzyjające warunki istniały w okupacji austriackiej. Niektóre austro - węgierskie komendy obwodowe (powiatowe) starały się wspierać emisariuszy i oficerów werbunkowych.²⁵⁾ Przy prowadzeniu agitacji na wsi, dużym ułatwieniem było, gdy komendant obwodu zalecił wójtom i sołtysom na podległym mu terenie, by ci pomagali osobom prowadzącym werbunek. Chodziło tu głównie o udostępnienie pomieszczenia na odbycie zebrania²⁶⁾ i zwołanie na nie miejscowej ludności. Z drugiej strony takie polecenia płynące ze strony władz okupacyjnych pogłębiały wśród chłopów przekonanie o ścisłych

powiązaniach Legionów i władz austro - węgierskich.

Pewną pomoc emisariuszom udzielała także żandarmeria austriacka, szczególnie osoby pochodzące z Galicji. Żandarmi nieraz sami zachęcali chłopów do wstępowania w szeregi legionowe. Emisariusze i oficerowie werbunkowi donosili jednak, że zdarzały się wypadki odwrotne. Szczególnie żandarmi - Czesi, nieraz wręcz zniechęcali ludność do akcji legionowej zapowiadając szybki powrót Rosjan na ziemie Królestwa Polskiego.²⁷⁾ Podobną agitację prowadzili nieraz także żołnierze czescy. O takim przypadku donosił na początku 1916 r. oficer werbunkowy z powiatu kozienickiego, pisząc m.in.: "We wsi Chmielów, gm. Roznieszew, żołnierze pilnujący brzegów Wisły i Pilicy (Czesi), kwaterujący w tej wsi, zebranych przypadkowo chłopów pouczyli, że prawdziwym opiekunem Słowian - Polaków, Czechów, itd., jest tylko Rosja, zaś Austria i Niemcy są wrogami całej Słowiańszczyzny"²⁸⁾

W niektórych powiatach agitację werbunkową próbowano prowadzić wśród oddziałów robotniczych wykonujących najczęściej różnego rodzaju prace ziemne. Chłopi stanowili znaczną część ich składu. Z doniesień do Departamentu Wojskowego wynika, że przynosiło to pewne efekty szczególnie w tych oddziałach gdzie panowała większa dyscyplina pracy. Gorzej było z oddziałami gdzie nadzór nad pracującymi był słaby. Robotnicy byli tam nieraz nawet zadowoleni z istniejącej sytuacji, gdyż za niewielką pracę, mogli trochę zarobić. Zdarzało się, że do oddziałów takich chłopci zgłaszali się sami na ochotnika, bez konieczności prowadzenia przymusowego poboru. Nieraz osoby zachęcające w oddziałach robotniczych do wstępowania w szeregi legionowe, spotykały się z przeciwdziałaniem miejscowych ck Komend Obwodowych. Głównym tego powodem było prowadzenie przez władze okupacyjne "konkurencyjnego" werbunku do robót polowych na Węgrzech.

Najczęściej władze okupacyjne miały spore problemy z zebraniem potrzebnej im liczby osób do oddziałów robotniczych. Mieszkańcy Królestwa, szczególnie chłopci, uchylali się od poboru. Nie raz przez szereg nocy nie spali w swych mieszkaniach, ukrywając

się w lasach i na polach.²⁹⁾ Przymusowy, prowadzony nieraz w dość drastyczny sposób pobór do oddziałów robotniczych, odbijał się niekorzystnie także na pracy legionowej. Rozsiewane dodatkowo na wsi pogłoski o możliwości wykorzystania robotników do prac poza Królestwem, czy wręcz nawet o wcieleniu ich do wojska austriackiego, wywoływały wśród chłopów ogromne zaniepokojenie. Świadczy o tym chociażby fragment raportu oficera werbunkowego z Buska, Tadeusza Hartleba, który w czerwcu 1916 r. pisał do Departamentu Wojskowego: "Co do oddziałów robotniczych, to wywołała szaloną panikę zapowiedź, że oddziały te wysłane zostaną na Węgry, a Węgrzy tak strasznie zapisali się w pamięci chłopów, że wyjazd ten uważany jest za gorszy, niżby było zabranie do Rosji. W kilku wsiach koło Stopnicy wybuchły rozruchy. [...] Pokazywanie się legionistów w takim czasie na wsi, jest zgoła niewskazane, gdyż wśród chłopów istnieje przekonanie, że legionieści to tylko pewna odmiana żandarmerii, tylko gorsza, bo polska a więc trzymająca ze szlachtą. Bajki o pańszczyźnie wciąż krążą wśród chłopów i wciąż z niewiadomych źródeł są podsycane".³⁰⁾ Wzrost nastrojów antylegionowych w związku z przymusową branką do oddziałów robotniczych zanotowano także w powiecie radomskim. Stanisław Radoń, prowadzący werbunek na tym terenie, w maju 1916 r. pisał w swym raporcie: "W ogóle branka do oddziałów wpłynęła fatalnie na spokojniejszą już częściowo opinię tutejszego ludu. Znalazłszy się dwa dni temu we wsi Wośniki (6 wiorstw od Radomia), gdy w grupie włościan zacząłem mówić o dodatniej stronie działalności Legionów dla nich, musiałem się ratować ucieczką, gdyż groziło mi pobicie. Dwa tygodnie temu tamże nastrój był dla nas wcale przychylny".³¹⁾

Wiedza chłopów Królestwa Polskiego na temat Legionów była niewielka. Nawet na terenie, gdzie operowali strzelcy, a potem legionieści, mieszkańcy wsi w niewielkim stopniu orientowali się kto np. wchodził w skład ich kadry dowódczej, jaka jest ich struktura, jakie aktualnie stanowisko wobec Legionów i NKN zajmują polskie elity polityczne. W miarę upływu czasu wiedza chłopów na temat Legionów stale jednak wzrastała. W niektórych wsiach

posiadano np. pewną wiedzę na temat Józefa Piłsudskiego i jego działalności. Z raportu Tadeusza Młodkowskiego, oficera werbunkowego z Puław z października 1915 r. wynika, że mieszkańcy okolicznych wsi orientowali się, że w łonie Legionów istnieją spory, a oni sami sympatyzowali z I Brygadą.³²⁾ Sporą wiedzę na temat aktualnej sytuacji w Legionach mieli także chłopci z Janowca w powiecie kozienickim. Oficer werbunkowy pracujący na tym terenie relacjonując przebieg zebrania, które przeprowadził w listopadzie 1915 r. pisał: "Na zebranie przyszło około 100 chłopów okolicznych, sami gospodarze - starsi przeważnie i trochę gospodyń. Z tych okolic poszło kilkunastu parobczaków do Legionów w czasie przemarszu I Brygady. U kilku młodych zauważyłem na czapkach lub bluzkach nasze orzelki. Obok tego stwierdziłem, że tu dotarła agitacja najpierw brygadowa (jeżeli iść do Legionów, to tylko do I Brygady), a obecnie antywerbunkowa i noszący orzelki strzeleckie to byli prawdopodobnie członkowie POW".³³⁾ Na niektórych terenach Królestwa z wiedzą o aktualnej sytuacji w Legionach nie było jednak najlepiej.³⁴⁾

Z niektórych relacji osób prowadzących werbunek na terenie Królestwa wynika, że część chłopów przychylnych Legionom, za jedyny sposób zwiększania ich szeregów uważała wprowadzenie przymusowego poboru. W kwietniu 1915 r. jeden z chłopów ze wsi Zawada w okolicach Radomska deklarując chęć oddania do Legionów dwóch swoich synów oświadczył wręcz, że najskuteczniejszy będzie przymus, "bo wtedy rodzice, albo sami chłopcy wygonią, albo będą się bali coś zrobić na przekór".³⁵⁾ Spostrzeżenia te trafnie oddawały naturę ówczesnych chłopów. Przyzwyczajeni do wykonywania poleceń władz i obawiający się jej sprzeciwić chłopcy lekceważyli jednocześnie wszystko to co było dla nich niewygodne, a co miało charakter dobrowolny i za czym nie szła restrykcja karna. We wspomnianej wsi Zawada, chłopcy komentując ewentualny przymus poboru do Legionów twierdzili, "że jak trza będzie iść to wtedy trudno się mówi".³⁶⁾ Podobnie wypowiadali się chłopcy w okolicach Janowa Lubelskiego. Miejscowy oficer werbunkowy odnotował w swym raporcie z października 1915 r., że

często słyszy od chłopów zdanie: "A nu, jak nam każą, to pójdziemy z chęcią, czy starszy, czy młody!"³⁷⁾ Część chłopów zdawała sobie sprawę, że w myśl obowiązujących przepisów przymusowy pobór na ziemiach Królestwa polskiego nie jest możliwy. Agitujący w kwietniu 1915 r. w okolicach Koniecpola Andrzej Kulwiec pisał w swym raporcie: "Nierzadko słyszy się następujące zdanie: >Ruski nie tak zaraz przyjdzie, to ludzi nie zabierze, a ci co są teraz (Prusacy, Austriacy i my) nie mają nijakiego prawa do naszych chłopaków <. Słowa te dowodzą świadomości różnicy poboru i werbunku, tudzież tymczasowości obecnych warunków".³⁸⁾

Emisariusz z powiatu jędrzejowskiego Juliusz Jamróz w raporcie z marca 1915 r. zauważył, że dużym magnesem przyciągającym chłopów do szeregów legionowych byłaby obietnica nadania im w nagrodę ziemi. W tej sprawie zwrócił się z pytaniem do Departamentu Wojskowego NKN. Departament Wojskowy stanowczo zakazał używania tego typu przyrzeczeń podczas agitacji.³⁹⁾ Prowadzący werbunek sygnalizowali, że na efekty ich akcji mogłyby mieć wpływ i inne czynniki. Emisariusz z Wielunia zauważył np., że duży wpływ na skuteczność agitacji ma ubranie i uzbrojenie osób pracujących w terenie. Jego zdaniem młodzież szczególnie przyciąga strój ułański.⁴⁰⁾

Podsumowując, stwierdzić należy, że prowadzona w 1915 i 1916 r. przez emisariuszy, a potem przez oficerów werbunkowych agitacja werbunkowa do Legionów⁴¹⁾ spotkała się w środowisku chłopskim Królestwa Polskiego z niewielkim odzewem. Spośród 11.480 legionistów ujętych w spisach Centralnego Biura Ewidencyjnego na dzień 7 listopada 1914 r., rolnicy stanowili jedynie 7,2%. Od lutego 1915 r. do kwietnia 1916 r., do Legionów zwervowano 6.298 ochotników,⁴²⁾ w tym 25,7% rolników i wyrobników wiejskich.⁴³⁾ Początkowo zdecydowana większość legionistów wywodziła się z terenu Galicji. Dopiero więc dzięki werbunkowi na terenie Królestwa udział procentowy chłopów zwiększył się. Nadal jednak proporcjonalnie, w porównaniu z innymi grupami społecznymi, było ich w Legionach niewiele.

Przyczyny niewielkiego udziału chłopów Królestwa Polskiego w szeregach legionowych i ich dość często nieprzychylniej postawie wobec tych formacji wojskowych były różnorodne. Z pewnością dużą rolę odgrywało tu często naganne zachowanie się wojsk i władz okupacyjnych, z którymi Legiony utożsamiano oraz postawa samych legionistów. Nie bez znaczenia była też agitacja antylegionowa prowadzona przez posiadające silny wpływ w środowisku wiejskim grupy nieprzychylnie orientacji proaustriackiej i proniemieckiej. Pewien wpływ na postawę chłopów miało z pewnością swoistego rodzaju "przyzwyczajenie" chłopów do warunków przedwojennych, ich niezła sytuacja ekonomiczna przed 1914 rokiem, a także fak sympatyzowania z tą armią, w której w wielu wypadkach służyli członkowie rodzin mieszkańców Królestwa. Dla niektórych, zachowanie dystansu w stosunku do akcji legionowej, wynikało z obawy przed represjami z jakimi mogliby się spotkać po ewentualnym powrocie Rosjan. Wydaje się, że pewną rolę odgrywały także różnego rodzaju plotki, które w środowisku chłopskim wywoływały zaniepokojenie. Chodzi tu np. o pojawiające się nagminnie informacje o groźbie przywrócenia po wojnie "w pańskiej" Polsce pańszczyzny. Duża podatność chłopów na tego typu pogłoski wynikała z ich ogólnie niskiej świadomości, która z kolei ściśle wiązała się z wysokim stopniem analfabetyzmu jaki występował na wsi.

Przypisy:

- 1 *Niniejszy tekst opracowany został w dużym stopniu w oparciu o raporty emisariuszy werbunkowych (oficerów werbunkowych), które przechowywane są w Archiwum Państwowym w Krakowie (AP Kraków) w zespole: NKN. Raporty kierowane były do Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie (do działającego przy nim Centralnego Biura Werbunkowego). Materiały te są bardzo bogatym i dość wiarygodnym źródłem informacji nie tylko na temat stosunku społeczeństwa Królestwa Polskiego do akcji werbunkowej. Zawierają one*

szereg cennych danych także m.in. o aktywności społecznej i politycznej mieszkańców terenów okupowanych, ich życiu codziennym, wzajemnych relacjach pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi. Kwestia stosunku społeczeństwa do akcji werbunkowej znajduje odbicie, choć w mniejszym stopniu, także w materiałach przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW), szczególnie w zespołach: Legiony Polskie i NKN.

- 2 Zmian nie wprowadzono w okupacji niemieckiej. Placówki werbunkowe składały się tam przeważnie z jednej osoby.
- 3 J. Mleczak, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914 - 1916*, Przemyśl 1988, s. 28 - 30.
- 4 AP Kraków, NKN, mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 3.
- 5 Tamże, k. 56.
- 6 Jedną z bezpośrednich przyczyn niezadowolenia chłopów i zorganizowania przez nich pochodu, było wcześniejsze aresztowanie przez patrole legionowe grupy włościan zajmujących się przemytem. Chłopi ci byli mieszkańcami Bukowna i kilku innych wsi leżących w okolicach Bolesławia. CAW, Legiony Polskie, sygn. 12.1.8B, Pismo Departamentu Wojskowego do komisarzy wojskowych i emisariuszy z 3 lutego 1915 r.
- 7 Tamże; J. Mleczak, *Akcja werbunkowa*, s. 82; W. Piątkowski, *Ruch chłopski w Królestwie Polskim wobec problemu odbudowy państwowości (sierpień 1914 - listopad 1916)*, "Przegląd Historyczny" 1963, nr 4, s. 625.
- 8 CAW, NKN, sygn. 150.1.24, *Sprawozdanie delegata NKN na powiat olkuski z 15 lutego 1915 r.*
- 9 AP Kraków, NKN, mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 72 - 73. Patrz także: CAW, NKN, sygn. 150.1.241, *Raport Oddziału Wywiadowczego w Olkuszu z 8 kwietnia 1915 r.*; J. Rokoszyński, *Diariusz Wielkiej Wojny*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. akc. 7595, k. 31 a, 48.
- 10 AP Kraków, NKN, mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 17 - 18.
- 11 Wyparcie Rosjan z Królestwa Polskiego miało dla chłopów duże znaczenie psychologiczne. Wcześniej czuli oni ogromny respekt przed potęgą militarną Rosji, sądząc, że armia carska jest nie do pokonania.

- 12 "Emisariusze wędrowni" funkcjonowali na takich samych zasadach jak emisariusze stali. Ze śladami ich działalności spotykamy się w powiecie radomszczańskim. Przemierzali oni jego teren w kwiecieniu 1915 r.
- 13 AP Kraków, NKN, mf. 100.543 (Radomsko), k. 101.
- 14 Emisariusz werbunkowy w Sieradzu Stanisław Siedlecki charakteryzując w kwietniu 1915 r. stosunek poszczególnych grup społecznych do Legionów na swoim terenie tak pisał o chłopach: "Nastroj wśród chłopów jest zupełnie dla nas nieprzychylny i w niektórych miejscowościach masa chłopska jest tak w tych nastrojach zwarta, że nie można do nich po prostu się wcisnąć - nie można znaleźć sposobu na wdanie się nawet w pogawędkę". Okręgowiec kielecki Juliusz Ulrich objeżdżając w czerwcu 1915 r. okolice Słomnik, pisał o skuteczności zebrani organizowanych na terenach wiejskich: "Chłopa bodaj, że żadna siła, a więc i żadne przemówienie nie ruszy". Oficer werbunkowy w Białobrzegach w swym raporcie z lutego 1916 r. określając postawę chłopów pisał: "Zachowują się oni biernie i robią wrażenie głuchoniemych na każdym zebraniu". Tamże, mf. 100.545 (Sieradz), k. 40; mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 90; mf. 100.517 (Białobrzegi), k. 27.
- 15 Tamże, mf. 100.543 (Radomsko), k. 98; mf. 100.523 (Janów Lubelski) k. 7; mf. 100.536 (Opatów), k. 100; "Gazeta Świąteczna" 1916, nr 1869.
- 16 AP Kraków, NKN, mf. 100.528 (Kozienice), k. 52.
- 17 Bezpłatne rozdawanie materiałów agitacyjnych miało i ujemne strony. Stanisław Radoń, czasowo pełniący funkcję oficera werbunkowego w Radomiu, pisał w swym raporcie w czerwcu 1916 r.: "Bibułę i afisze przyjmują chłopi z uśmiechem i szeptaniem: > za germańskie pieniądze <". Tamże, mf. 100.542 (Radom), k. 2543. Patrz także: mf. 100.543 (Radomsko), k. 346.
- 18 Tamże, mf. 100.551 (Włoszczowa), k. 28.
- 19 Na początku XX wieku analfabetami była zdecydowana większość społeczeństwa Królestwa Polskiego. Przykładowo w guberni kieleckiej w 1905 r. piśmiennych było niecałe 23% ogółu ludności. "Echa Kieleckie" 1906, nr 2.
- 20 AOP Kraków, NKN, mf. 100.521 (Częstochowa), k. 187.

- 21 Tamże, mf. 100.551 (Włoszczowa), k. 63.
- 22 Tamże, mf. 100.533 (Łowicz), k. 53 - 55.
- 23 Szeżej piszą o tym m.in.: J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914 - 1918, Warszawa 1980; M. Wrzosek, Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914 - 1918, Warszawa 1990; T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914 - 1918, Wrocław 1984.
- 24 AP Kraków, NKN, mf. 100.542 (Radom), k. 368.
- 25 Zalecenia, by pomagać biuram werbunkowym w ich pracy płynęły z Generalnego Gubernatorstwa w Lublinie. Mimo tego w niektórych powiatach miejscowe władze okupacyjne traktowały oficerów werbunkowych dość chłodno, a nieraz wręcz przeszkadzały im w pracy. Na początku 1916 r. tak było chociażby w Janowie Lubelskim, Kielcach i Końskich. CAW, Legiony Polskie, sygn. 120.1.77, Odprawa oficerów werbunkowych Legionów Polskich w dniach 29 - 30 marca 1916 r.
- 26 Potrzebne to było szczególnie w czasie złej pogody. W ciepłe dni zebrania zwoływano często na świeżym powietrzu, np. przed kościołami.
- 27 AP Kraków, NKN, mf. 100.543 (Radomsko), k. 101; mf. 100.519 (Busko), k. 56.
- 28 Tamże, mf. 100.283 (Okupacja austriacka), k. 216.
- 29 Patrz np.: Tamże, mf. 100.517 (Białobrzegi), k. 41; mf. 100.542 (Radom), k. 211.
- 30 Tamże, mf. 100.519 (Busko), k. 56.
- 31 Tamże, mf. 100.542 (Radom), k. 211.
- 32 Tamże, mf. 100.541 (Puławy), k. 4.
- 33 Tamże, mf. 100.528 (Kozienice), k. 43.
- 34 Chodzi tu szczególnie o tereny okupowane przez Niemców. W tej części Królestwa niewiele o legionach wiedzieli nie tylko chłopci, ale także chociażby ziemianie. Jako przykład można tu przytoczyć fragment pamiętnika Władysława Glinki, obywatela ziemskiego i działacza społecznego z guberni łomżyńskiej, który pisał:
"O galicyjskich legionach Piłsudskiego w wsi u nas głucho było. W Warszawie [w grudniu 1914 r.], od ziemian z południowych guberni Królestwa słyszałem o nich niepochlebne rzeczy. Podobno

w Galicji cieszą się poparciem nawet koł konserwatywnych, i to było i jest dla nas niezrozumiałe, boć naprawdę są to bojówki socjalistyczne. W. Glinka, *Pamiętnik z wielkiej wojny*, t. I, Warszawa 1928, s. 30.

35 AP Kraków, NKN, mf. 100.543 (Radomsko), k. 110.

36 Tamże, k. 109.

37 Tamże, mf. 100.523 (Janów Lubelski), k. 7.

38 Tamże, mf. 100.543 (Radomsko), k. 106.

39 Tamże, mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 23, 27.

40 Tamże, mf. 100.548 (Wieluń), k. 136 - 137.

41 Po akcie 5 listopada 1916 r. doszło do dużych zmian zarówno w organizacji akcji werbunkowej, jak i podległości aparatu werbunkowego.

42 W rzeczywistości, dzięki tzw. werbunkowi bezpośredniemu, liczba osób, które zaciągnęły się do Legionów, była znacznie większa.

43 CAW, Legiony Polskie, sygn. 120.66.7, Raporty do szefa Departamentu Wojskowego z 1915 i 1916 r.; J. Borkowski, *Od Waryńskiego do Witosa. Ruch robotniczy a chłopi i ludowcy w Polsce*, Warszawa 1984, s. 212; J. Mleczak, *Akcja werbunkowa*, s. 129 - 130, 150.